

wych, które się skryształizowały dookoła postaci Pana Prezydenta jako mistrza i przywódcy coś więcej, aniżeli tylko wiedza i sprawność techniczna. Nie są to tylko grona dzielnych fachowców, choćby nawet związane wspólnym zadaniem. Czuje się w nich głęboki nurt ideowego stosunku do życia i wziętej na siebie roli.

W czasach dzisiejszych i w naszym dziejowym położeniu jest to bardzo cenne. Widzimy przecież, jak u narodów o dawnym rozwoju przemysłowym budowali zręby przemysłu, ludzie pełni wiary w postęp techniczny, jako dźwignię szczęścia ludzkości lub rekojmię mocy własnego narodu. Za nimi szedł długi szereg dzielnych i prawych technologów, od rzemieślniczych prawie początków rozbudowujących potężne i solidne warsztaty pracy i gruntujących powszechny dobrobyt

równoległe z fortunami rodzinnymi. Widzimy dalej jak ludzie tego typu powoli ustępują w cień poza organizatorami kolosów przemysłowych, gdzie coraz większa rola przypada administracji, finansom i jurysprudencji, widzimy jak coraz bardziej umysłowość przyrodnicza i technologiczna, wytwórcza i twórcza zostaje zredukowana do roli wykonawcy, bez wpływu na losy gromad ludzkich, i widząc to, zwracamy się do przykładu szkoły technologicznej Pana Prezydenta z nadzieją, że może przed naszym krajem stoi jeszcze otworem epoka ideowego, twórczego budownictwa od podstaw, w której rozwinię się w całej naszej społeczności chemicznej ku powszechnemu pożytkowi duch Jego szkoły technologicznej.

Niechże to już na zawsze będzie Szkoła Polska.

Wspomnienia z pobytu Prezydenta we Fryburgu Szwajcarskim w latach 1900 do 1913

Dr. JAN MODZELEWSKI

W r. 1900 uzyskawszy licencjat na Uniwersytecie w Liège, przenieśliśmy się do Fryburga, by u Profesora J. Kowalskiego rozpocząć pracę doktorską.

Bardzo byłem niemile zaskoczony, gdy przyjeżdżając do tego miasta, na początku półrocza zimowego, dowiedziałem się, że Profesor Kowalski opóźnił swój przyjazd i że dopiero za parę tygodni rozpocznie wykłady.

Zasięgnąłem więc rady u kolegów Polaków, których, zaraz po przyjeździe, liczne grono poznałem. Jednogłośnie otrzymałem odpowiedź, aby udać się do asystenta Profesora Kowalskiego, P. Mościckiego, który cieszy się w całej Polonji pełnym zaufaniem i posiada wszelkie kwalifikacje potrzebne do tego, by udzielić mi pożądaných wskazówek.

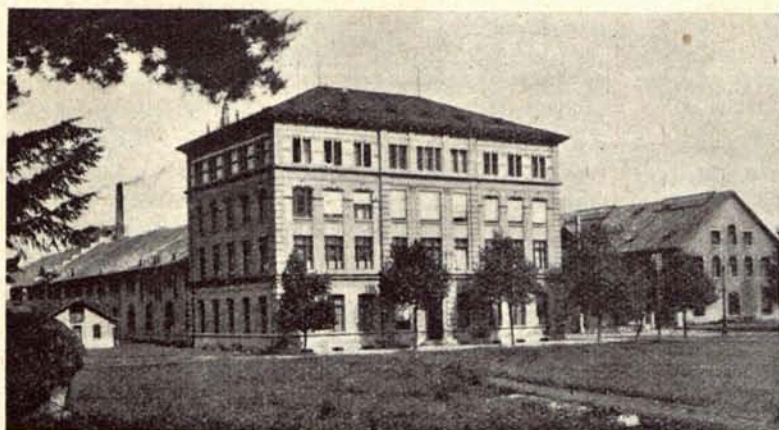
Lat 34 minęło od tej pierwszej rozmowy, którą przeprowadziłem z przyszłym Prezydentem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a wrażenie było tak silne, że do dzisiaj pamiętam każdy jej szczegół, jakby to wczoraj było. Od pierwszej chwili

zrozumiałem, dlaczego człowiek ten, którego przekonania tak bardzo różniły się od przekonań większości, przeważnie konserwatywnie usposobionej młodzieży polskiej we Fryburgu, wzbudzał tak bezwzględne zaufanie i szacunek, dlaczego cała młodzież udawała się do niego po rady i pomoc nie tylko w sprawach osobistych, lecz również i w kwestjach najpoważniejszych, dotyczących całej Polonji. Od pierwszego spotkania każdy pozostawał pod urokiem Jego spojrzenia, tak jasnego, pełnego energii i dobroci, a gdy się Go bliżej poznało, odczuwało się, że treść Jego życia stanowią te dwa ideały: kult dla nauki i bezgraniczna miłość Ojczyzny.

Chociaż przez 12 lat miałem sposobność zapoznania się bliżej z działalnością Ignacego Mościckiego w Szwajcarji, trudno mi dać w tych krótkich słowach pełny obraz nieustrudzonej Jego energii w pracy oraz wytrwałości w realizowaniu, w trudnych warunkach materialnych, genialnych pomysłów, wy-



Ignacy Mościcki w czasach fryburskich.



Fryburg. Fakultet nauk ścisłych Uniwersytetu.

magających znacznego wkładu kapitałów.

Już w 1900 roku Ignacy Mościcki zaczął pracować nad wprowadzeniem do techniki doświadczenia Crooksa, polegającego na tem, że iskra elektryczna, spalając azot powietrza, tworzy dwutlenek azotu, który w połączeniu z wodą daje kwas azotowy. Cały szereg najwybitniejszych uczonych świata studjował i szukał rozwiązania tego technicznie tak trudnego zagadnienia.

Będąc asystentem przy katedrze fizyki, Ignacy Mościcki mógł poświęcić niezwykle mało czasu tym studjom, gdyż zarazem musiał zajmować się przygotowaniem doświadczeń na wykłady i zaznajamiać się ze wszystkimi aparatami bogatego Instytutu fizycznego. Z setek przyrządów, które posiadał Instytut, Ignacy Mościcki znał, rzec można, bez przesady, każdy szczegół i najmniejszą śrubkę. To też, podczas gdy my, mając nieraz do czynienia z bardzo dokładnymi i skomplikowanymi przyrządami, nie mogliśmy, pracując całymi dniami, dostosować ich do przewidzianych pomiarów, i zwracaliśmy się w końcu jako do ostatniej deski ratunku do Ignacego Mościckiego. On, ku naszemu zdziwieniu, jakby pod wpływem czarodziej-skiej różdżki, w bardzo krótkim czasie wszystko doprowadzał do porządku. Kiedy zaś objawialiśmy Mu z tego powodu nasze zdziwienie, zwykł był mawiać: „Cudów w nauce niema”.

Jego głęboka wiedza i zdolności intuicyjne imponowały nam, którzy często byliśmy świadkami, jak niezwykle wydawały one rezultaty. O wielkiem zamiłowaniu Jego do nauki mogliśmy się przekonać, kiedy, trzymając w ręku jakiś misternie zbudowany przyrząd, patrzył nań tak, jak rozmiłowany zbieracz patrzy na najpiękniejsze przedmioty swych zbiorów.

Mimo że, jakśmy to zaznaczyli, Ignacy Mościcki mógł poświęcić pracy twórczej tylko czas wolny od obowiązkowych zajęć, postępy w tym kierunku były tak znaczne, że w końcu letniego semestru 1901 roku pierwszy patent wynalazcy został ogłoszony i wynalaz-

ca zdecydował się poświęcić się jedynie twórczej pracy naukowej. W tym samym czasie zostało zawiązane Towarzystwo dla eksploatacyjnego wynalazku, pod nazwą „Société pour la fabrication avec l'air et l'électricité acides et produits nitriques” i postanowiono w Instytucie Fizycznym Uniwersytetu fryburskiego, za zgodą Rządu, wybudowanie modelowej fabryczki kwasu azotowego; miano przytem eksploatować również drugi niemniej ważny wynalazek Ignacego Mościckiego — absorbcję i nasycenie wody przez dwutlenek azotu.

W ramach niniejszego artykułu, poświęconego wspomnieniom z życia Pana Prezydenta we Fryburgu, niepodobna mi poświęcić więcej miejsca omówieniu technicznej strony tego wynalazku, chciałbym jednak ogólnikowo zaznaczyć, że wynalazek ten, który nadaje się do absorbcji całego szeregu gazów, przedstawia genialne, a zarazem uderzające przez swą prostotę rozwiązanie tego trudnego zagadnienia.

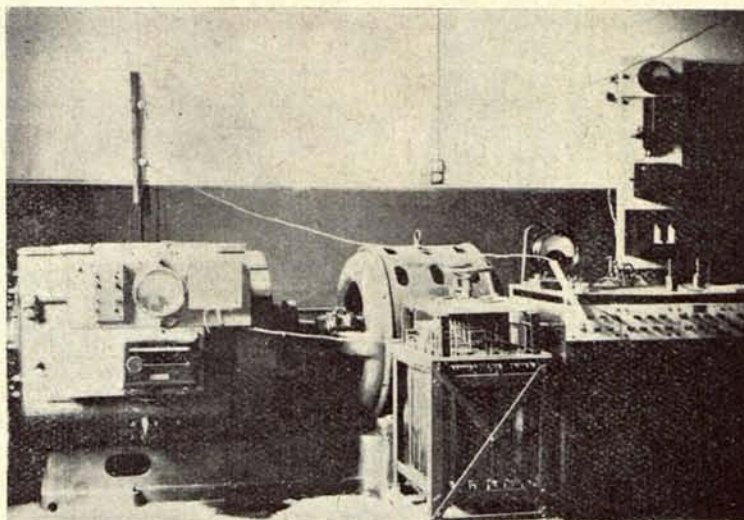
Po bardzo żmudnej pracy ukończono budowę modelowej fabryczki, lecz Ignacy Mościcki napotkał na nową, zdawało się nie-do-przewyciężenia, trudność. W skład elektrycznej części wynalazków wchodziły, jako jedna z zasadniczych części, kondensatory na wysokie napięcia, które konstruowała tyl-



Willa, w której Pan Prezydent mieszkał we Fryburgu Szw.

ko jedna z fabryk w Tesynie. Według zapewnienia tej fabryki, kondensatory mogły wytrzymać wysokie napięcie niezbędne przy fabrykacji kwasu. Okazało się jednak przy ostatecznych próbach, że kondensatory te były nie do użycia i zdawało się, że cały wynalazek Ignacego Mościckiego nie będzie miał praktycznego zastosowania. Lecz tu dopiero okazał się w pełni wynalazczy geniusz Ignacego Mościckiego. Po kilkumiesięcznej pracy dokonał On, na zupełnie nowych, nieznanych, a bardzo prostych zasadach, wynalazku kondensatorów na wysokie napięcie. W ten sposób rozwiązane zostało bardzo ważne zagadnienie elektrotechniczne, nad którego rozwiązaniem pracował szereg najwybitniejszych uczonych. Kondensatory na wysokie napięcie znalazły od razu w technice bardzo szerokie zastosowanie poza fabrykacją kwasu azotowego, jako bezpieczniki oraz przy telegrafii bez drutu i t. d. W parę lat po dokonaniu wynalazku, mianowicie w r. 1907, zastosowano kondensatory systemu Ignacego Mościckiego przy doświadczeniach telegrafu bez drutu, dokonanych w Paryżu, gdzie po raz pierwszy z wieży Eiffla porozumiewano się bezpośrednio z załogą statku „Kleber”, znajdującego się na wodach morza Śródziemnego.

Wobec tak świetnych rezultatów została założona we Fryburgu „Fabryka Kondensatorów J. Modzelewski i Ska”, która dzięki szybkiemu rozwojowi przekształciła się po



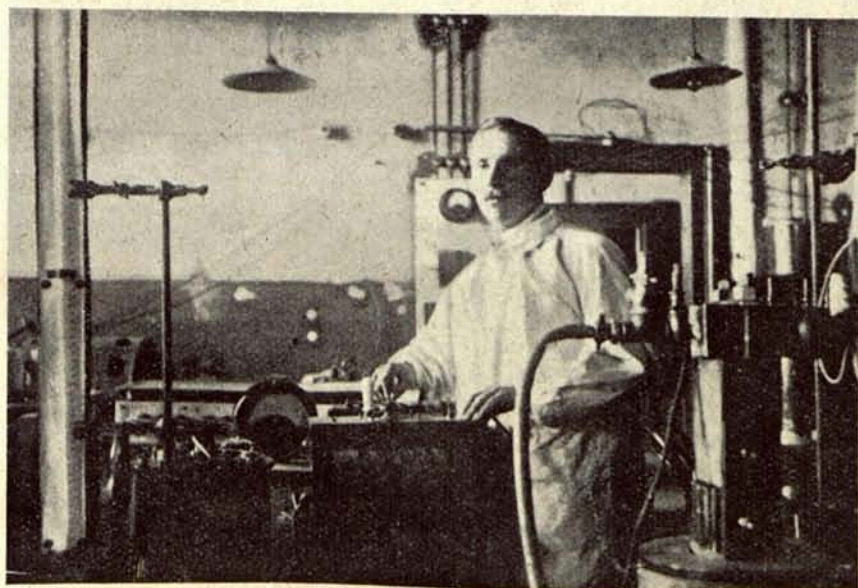
Próby wytrzymałości kondensatorów w fabryce kondensatorów syst prof. Mościckiego we Fryburgu Szw.

dwóch latach w Towarzystwo Akcyjne, pod nazwą „Société Générale des Condensateurs Electriques système Mościcki”.

Fabryka ta po dziś dzień istnieje i w dobrych latach przedkryzysowych dawała do 20% dywidendy.

Powróćmy teraz do fabrykacji kwasu azotowego. Chociaż wszelkie trudności techniczne były pokonane, jednak trudności natury finansowej dawały się w Towarzystwie odczuwać, zniechęcając szwajcarskich wspólników. Dopiero po przyjeździe do Fryburga p. Inżyniera Karola Sulikowskiego, wszystkie t. zw. „Parts de fondateurs” przeszły w ręce polskie i ten ostatni objął dyrekcję administracyjno-finansową, dzięki czemu Ignacy Mościcki mógł całkowicie poświęcić się pracy naukowej i wynalazczej.

Cały szereg nowych wynalazków i patentów został przez Niego osiągnięty. Ostatni patent w tej dziedzinie, mianowicie na piec elektryczny, pozwolił na produkcję nie tylko tlenków azotu, lecz również i cyjanów. Zasadniczy patent został sprzedany na Szwajcarię jednemu z najpoważniejszych Towarzystw „Aluminium Aktiengesellschaft” w Neuhausen, również temu Towarzystwu przysługiwały prawa sprzedaży patentów na inne kraje, jedynie Ignacy Mościcki postawił jako warunek, że obszary dawnej Polski były wykluczone, gdyż przyszły Prezydent Najaśniejszej Rzeczypospoli-



Zastosowanie kondensatorów Pana Prezydenta w Laboratorium prof. Kowalskiego we Fryburgu Szw.



Fryburg. Drugie mieszkanie Pana Prezydenta we Fryburgu Szw.

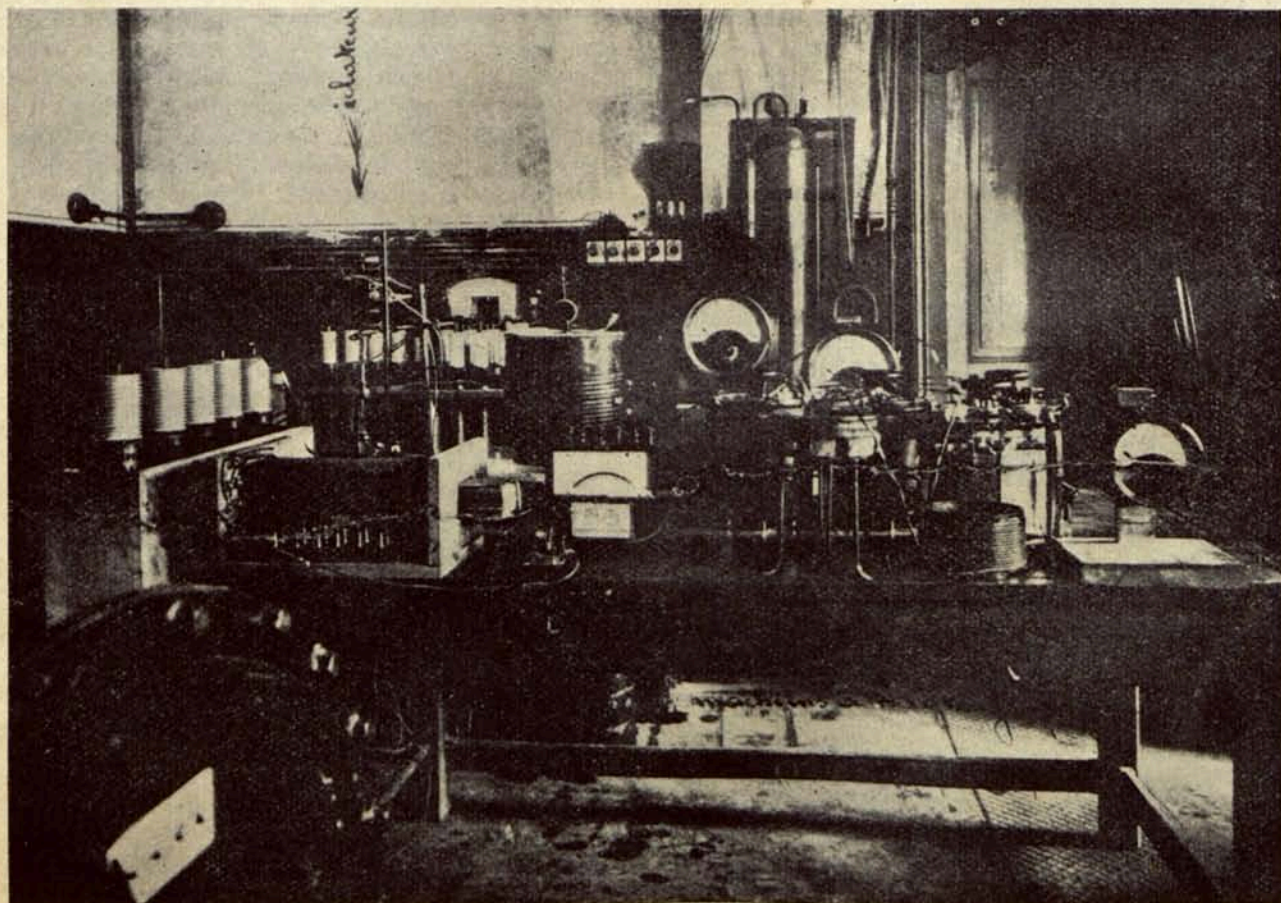
tej miał już wtedy przecucie rychłej odbudowy naszej Ojczyzny.

Na rok przed powołaniem na katedrę we Lwowie (1913) Profesor Mościcki założył wspólnie z kilku Polakami Towarzystwo dla eksploatacji przypadających Polsce patentów na zasadach tak bezinteresownych, że

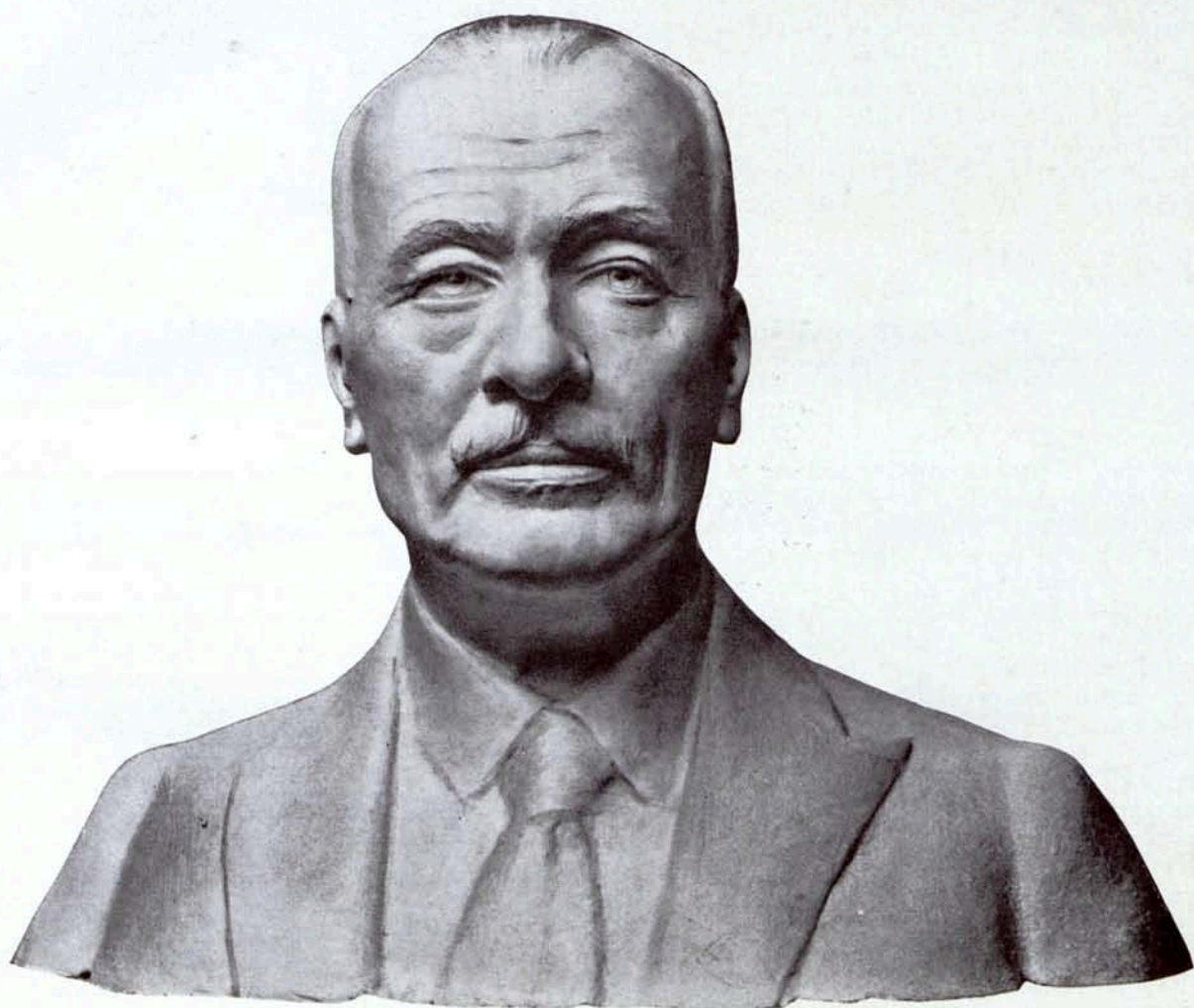
w historii spółek akcyjnych chyba niema podobnego przykładu. Wynalazca oddawał spółce zadarmo prawa na swe patenty, a dochody, po pokryciu kosztów, a więc prawie w całości, przeznaczone były dla rozwoju nauki i techniki polskiej. Ta myśl stała się podstawą zrealizowanej później już w kraju budowy istniejącego dotychczas Chemicznego Instytutu Badawczego w Warszawie.

Mimo że Ignacy Mościcki nie ubiegał

się o katedrę uniwersytecką we Fryburgu, już wtedy część młodzieży polskiej, pracującej naukowo, zgrupowała się dokoła Niego i pod Jego przewodnictwem powstał cały szereg prac doktorskich, opracowanych na podstawie tematów, wskazanych przez Niego, a mianowicie:



Laboratorium elektrochemiczne Pana Prezydenta na Uniwersytecie Fryburskim.



IGNACY MOŚCICKI

Popiersie wykonane przez profesora Stanisława Romana Lewandowskiego, ustawione przed głównym wejściem do pawilonu technologii chemicznej wybudowanego przez Towarzystwo Studium Technologiczne.

PP. K. Kasperowicza: *Studien über die Festigkeit von Dielektrika* (Fryburg, 1904).

J. Modzelewskiego: *Etude sur l'emploi, comme condensateur, d'éléments électrolytiques à électrodes d'aluminium* (Fryburg, 1908).

R. Wybranowskiego: *Etude sur la charge des condensateurs* (Fryburg, 1904).

B. Zdanowskiego: *Nouvelle méthode pour la mesure des résistances liquides* (Fryburg, 1904).

Tak przedstawia się w krótkim zarysie działalność Pana Prezydenta Mościckiego we Fryburgu Szwajcarskim działalność nie tylko naukowa w ścisłym znaczeniu, ale i pedagogiczna. W tych latach, stanowiących bezspornie ważną epokę w Jego życiu, roz-

począł On świetną swą karierę, którą miał wnet potem kontynuować w Kraju, jako profesor i wynalazca. Dziś wiemy, że ta naukowa działalność nie była jedyną treścią Jego życia i że Jego dążenia i pragnienia szły znacznie dalej, że z Tym, który stał się Budowniczym i Wodzem Polski, przygotowywał już w czasie pobytu w Szwajcarii plany, które urzeczywistniły się w czasie wielkiej wojny. Cóż więc dziwnego, że w uznaniu tych wszystkich zasług, położonych w dziedzinach tak różnorodnych, wolna i niepodległa Polska powołała Ignacego Mościckiego na najwyższe stanowisko, jakie nasza Ojczyzna dać może swym Synom, nadając Mu dwukrotnie godność Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Okres Chorzowski w życiu Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Ignacego Mościckiego (1922 — 1926)

Dyr. inż. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI

O życiu, pracach i działalności Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Ignacego Mościckiego napisano już długi szereg artykułów, referatów i broszur. Nazwisko to, znane początkowo w szczerym gronie działaczy niepodległościowych, następnie w świecie uczonych, niebawem po ogłoszeniu epokowych patentów i prac w dziedzinie elektrochemii, stawało się symbolem wielkiej i twórczej pracy, symbolem zwycięskiej walki człowieka z przyrodą w imię dobra całej ludzkości. A gdy nazwisko to było już dobrze znane i dobrze zapisane w kołach intelektualnych Polski i całej zagranicy, to w roku 1926 przez wybór Profesora Mościckiego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej zostało spopularyzowane w najszerszych sferach społeczeństwa, zarówno u nas, jak i u obcych.

To też nie jest dziś rzeczą łatwą napisać sprawozdanie, które mogłoby uniknąć zwykłych dla biografii powtórzeń i banalnych frazesów, szczególnie gdy idzie o okres życia Prezydenta najbardziej znany, najbliższy przed objęciem tej wysokiej i ciężkiej godności, przepracowany nieomal na oczach całego społeczeństwa.

A przecież życie Profesora Ignacego Mościckiego w tym właśnie okresie obejmowało tak szeroką skalę zainteresowań, wydobyło ze siebie tyle energii twórczej, mieniło się takimi barwami, że zawsze jeszcze można wydobyć tu szczególnie charakterystyczne i interesujące momenty, posiadające tak bezpośrednie walory, że ich ciężar gatunkowy pozostanie na zawsze ważki dla biografów, niezależnie od późniejszej wielkiej roli Profesora Mościckiego, jako Prezydenta Państwa.

W połowie roku 1922 zbliżał się dla całej

Polski niezwykle ważki moment objęcia w posiadanie Górnego Śląska, t. j. dzielnicy o najbardziej skomplikowanej strukturze życia. Prawie tuż przy nowej niemiecko-polskiej granicy znajdowała się potężna rządowa fabryka chemiczna: Chorzów. Z oddali wielu kilometrów świeciły w nocy blaski z potężnych pieców elektrycznych. Wszystkie urządzenia w skali gigantycznej. Olbrzymie turbiny i generatory elektryczne, setki elektromotorów w ruchu, morze budynków i dachów, ogłuszające młyny karbidowe i azotniakowe, setki jeżdżących kranów i transporterów, potężne ciśnienia, ekstremy najwyższych i najniższych temperatur, wszystko to zlewało się w jeden, przylatczający człowieka wielkością obraz. Po pierwszym ochłonięciu z wrażenia, w umyśle technika budziła się świadomość pewnej precyzji w tej produkcji, grożącej w wielu miejscach eksplozją. Na własnych torach kursowało dziennie setki wagonów. Zarazem trudno było ustalić, czy większe problemy powstawały wewnątrz tej olbrzymiej fabryki, czy nazewnątrz. Stu dziewięćdziesięciu sześciu Niemców: inżynierów, techników, chemików, konstruktorów, wermistrzów, majstrów, urzędników handlowych i organizacyjnych opuściło fabrykę, gdy z polecenia Rządu polskiego objął ją w posiadanie Profesor Ignacy Mościcki. Zdawało się wszystkim — nie wyłączając nas, współpracowników Profesora Mościckiego — że wszystko sprzysięgło się przeciwko honorowi Polski w tej fabryce. Rynki zbytu zostały nam odcięte. Personel fachowy i kierowniczy opuściły urządzenia i przedsiębiorstwo nagle i masowo. Plan i instrukcje zostały spalone. Fabryka została ogłocona z ludzi, surowców i niektórych urzą-

dzeń. Wprawdzie załoga robotnicza była polska, wybitnie patriotyczna i czujna, ale znalazły się jednostki, które próbowały akcji sabotażowej. Ale najgorsze ze wszystkich było to, że otaczała nas szczególnie powszechna niewiara w wartość polskich sił. Obcy, nawet przyjaciele Polski, załamywali ręce i nie kryli się z przekonaniem, że polski zarząd zniszczy ten obiekt wysokiej kultury technicznej. Znoszono nam informacje, ukazujące się w prasie zagranicznej, że przybyli inżynierowie Polacy „rozkradli urządzenia fabryki chorzowskiej” i z niej uciekli. W aktach dyrekcyjnych — pozostawionych nam umyślnie — znaleźliśmy list dyrektora-Niemca do Zarządu w Berlinie, że Polacy nie są w stanie objąć Chorzowa i po dwu lub trzech tygodniach zwrócą się do zarządu niemieckiego z prośbą o ponowne objęcie przez nich tego przedsiębiorstwa. Niewiara poczęła się wciskać wreszcie w nasze szeregi. Nie wierzył Rząd w możliwość technicznego a jeszcze bardziej ekonomicznego powodzenia Chorzowa; nie wierzyli nasi koledzy, technicy i inżynierowie polscy i przepowiadali nam rychły upadek fabryki; nie wierzyli rolnicy w możliwość rozwoju konsumpcji azotniaku w Polsce; nie wierzyły nam banki polskie, że wrócimy pieniądze pożyczone na ruch fabryki; nieufni wreszcie byli robotnicy — Ślązacy, czy nowe, przybyłe z Polski kierownictwo może opanować wciąż wylaniające się trudności.

Jedynym człowiekiem, który niezłomnie wierzył w wartość polskiej pracy, który pogodną i promienną twarzą patrzył w przyszłość, był Profesor Mościcki, nasz naczelny dyrektor. Wszechstronność i systematyczność Jego ówczesnej pracy była podziwiania godna.

Prawie równocześnie i bez wytchnienia angażował i rozstawiał nowy personel, techników uczył znajomości aparatury, chemikom wyjaśniał przebieg procesu produkcyjnego, organizował biuro zakupów i biuro sprzedaży, wydobywał w bankach pieniądze, konferował z robotnikami, wzywając ich z ufnością do opanowania aktów sabotażu.

A gdy już fabryka szła, gdy pracowała w dzień i w nocy, wówczas rozpoczęła się krytyka urządzeń i procesu produkcyjnego, który zastaliśmy po Niemcach. Były to momenty pełne niezwykłości i prostoty zarazem. Gdy my, Jego współpracownicy nie opanowaliśmy jeszcze całkowicie potężnej aparatury, Profesor Mościcki wskazywał nam jej błędy czy niedociągnięcia w słowach tak jasnych i prostych, że nie mogliśmy nieraz usprawiedliwić się wobec siebie samych jak to było możliwe, iż nie dojrzelśmy tak oczywistych błędów.

Tak np. zastaliśmy w karbidowni piece owalne, każdy o mocy 7400 kW. Okres życia takiego pieca wynosił 7 — 14 miesięcy, a najczęściej przepalał się w miejscach najbliższe-

go kontaktu owalu z jedną z trzech umieszczonych w piecu elektrod. Koszt budowy pieca był znaczny, a ponadto musiały istnieć duże rezerwy w jednostkach piecowych. Profesor Mościcki ustalił z Oddziałem Karbidowym i jego znakomitym szefem s. p. Inż. Felicjanem Zaleskim, nowy typ pieca prostokątnego, którego ściany były jednakowo odległe od miejsc wysokiej temperatury. We wrześniu 1923 r. pierwszy taki piec został uruchomiony, a identycznie przekształcone dalsze piece stały się pierwszym wielkim elementem gospodarczego powodzenia Chorzowa. Piece te pracowały w ogniu bez przerwy po 45 miesięcy i następnie mogły być jeszcze remontowane. Ponadto moc pieca powiększono do 10 000 kW (a następnie jeszcze wyżej) i stopniowo osiągnięto nieproporcjonalnie wyższą produkcję na jednostkę piecową, a tem samem obniżono bardzo znacznie koszty produkcji.

Maksymalna produkcja Chorzowa w okresie od 1917 do 1921 roku wynosiła ok. 70 000 tonn azotniaku. Na podstawie elementów, stworzonych przez Profesora Mościckiego, Chorzów osiągnął praktycznie zdolność produkcyjną do 170 000 tonn rocznie. Oprócz azotniaku stopniowo powstawały w Chorzowie z inicjatywy Profesora Mościckiego nowe działy produkcji jak: amonjak, kwas azotowy, azotan amonu, nitrofos i saletrzak, tlen i t. p.

Rezultatem tej pracy było to, że Chorzów stale deficytowy w okresie zarządu niemieckiego — zaczął przynosić Państwu poważne zyski, które sumarycznie po roku 1930 wyniosły w przyroście majątku i wypłatach gotówkowych do Skarbu Państwa kilkadziesiąt milionów złotych.

Praca Profesora Mościckiego nie wyczerpywała się jednak w funkcjach naczelnego dyrektora fabryki. Jego główną myślą przewodnią było gromadzenie zespołu młodych, utalentowanych ludzi i budzenie w nich zdolności chwytania i rozwiązywania ważkich i istotnych problemów Polski w zakresie produkcji i techniki. Jego „profesorstwo” nie miało w sobie nic z abstrakcyjnego teoretyzowania, choć było oparte na tak gruntownej wiedzy z zakresu fizyki, chemii, elektrotechniki, że każdy, najlepszy nawet fachowiec, w tych dziedzinach w dyskusji z Profesorem Mościckim czuł się słabo wobec Jego przygotowania. Ale pasją Jego było rzucanie się na nowe tematy, związane z praktycznym życiem, posiadające społeczne i państwowe znaczenie, i uparte rozwiązywanie ich przy pomocy nowych, prostych elementów. Przewagę w tej pracy miało u Niego zawsze logiczne i konsekwentne rozumowanie, a nie samo tylko empiryczne doświadczalnictwo.

Te wartości były połączone z cechą, która u ludzi o talencie kierowniczym jest doprawdy rzadkością. Profesor Mościcki nigdy nie wy-

ciskał piętna Swej własnej, dużej indywidualności na Swych słuchaczach i współpracownikach. On cieszył się z rozwoju ich własnej odrębnej indywidualności, wspierał ich własne wysiłki i zamiłowania twórcze, pozostawiał im niezwykłą swobodę pracy i swobodę wyboru metody. Od współpracowników domagał się tylko dwu uzdolnień, a mianowicie uzdolnienia współpracy z innymi, t. j. pracowania zespołem dla osiągnięcia wspólnego, ustalonego celu i pewnego podporządkowania własnych interesów tam, gdzie dominował wyższy interes społeczny lub państwowy.

Z tej „szkoły” Profesora Mościckiego czerpiemy dziś wielu wysoce wartościowych ludzi, inżynierów i chemików; „szkołą” Profesora Mościckiego utrzymujemy przy życiu w tak niezwykle trudnych czasach przedewszystkiem obie wielkie fabryki azotowe w Mościcach i w Chorzowie.

Profesor Mościcki znajdował jednak czas dla wszystkich. W Jego gabinecie dyrekcyjnym częstymi gośćmi byli robotnicy. W tym stosunku nie było kwestyj małoważnych. On wysłuchiwał każdego i starał się wmyśleć w jego sytuację. W takiej atmosferze stosunki między robotnikami a kierownictwem fabryki w Chorzowie w latach 1922 — 1926 układały się szczególnie dobrze i poprawnie. Istniało wzajemne zrozumienie i wzajemne zaufanie. „Lojalność musi być dwustronna” mówił Profesor Mościcki, mając na myśli ściśle przestrzeganie zobowiązań i umów, zawieranych między pracodawcą a pracobiorcą. To też robotnicy chorzowscy gorąco kochali swego „Profesora”. Profesor Mościcki wierzył bowiem, że najważniejszym elementem powodzenia lub niepowodzenia każdego przedsięwzięcia są ludzie, to też usiłował wzbudzić przywiązanie do warsztatu pracy u każdego, choćby najmniejszego współpracownika.

Wreszcie można wspomnieć, że Profesor Mościcki zawsze przywiązywał dużą wagę do stosunku jednostki do Państwa. Był osobiście szczęśliwy, że może realizować Śwą wielką ideę rozbudowy przemysłu azotowego dla Polski; że może uratować Chorzów od zagłady właśnie dla Państwa polskiego. Choć nieraz wyłaniały się bardzo ponętne osobiście perspektywy, zawsze, z całym naciskiem zwalczał myśl wyrwania Chorzowa i problemu azotowego z rąk Państwa. Wszystkie własne pomysły, patenty i ulepszenia, oddawał bezinteresownie na rzecz Państwa i przedsiębiorstwa państwowego, a Chorzów i Mościce korzystają z tego prawa dość obficie. Podobnego stosunku wymagał zawsze od Swoich współpracowników.

Można powiedzieć, że dziś—dzięki Profesorowi Mościckiemu, dzięki Jego niezłomnej pracy — gospodarstwo społeczne Polski jest całkowicie niezależne od zagranicy w zakresie azotowym. Posiada nie tylko olbrzymie zakłady produkcyjne, których strona techniczna i organizacyjna wytrzymuje porównanie w najwyższej skali międzynarodowej, ale ponadto posiada zespół kilkudziesięciu inżynierów, wpracowanych w to potężne zagadnienie do tego stopnia, że każdy nowy problem w tej dziedzinie może być i będzie w przyszłości rozwiązany samodzielnie, siłami polskimi.

Może być, że dziś nie oceniamy jeszcze należycie czem jest rozwiązanie problemu azotowego dla nowej Polski w okresie, w którym z natury rzeczy tylko nieliczne problemy pozytywnie zostały rozwiązane. Ale przyjdzie czas, w którym cała Polska zrozumie, jak wielkie zadanie zostało pomyślnie rozwiązane pracą u podstaw przez jednego człowieka:

Profesora Ignacego Mościckiego.

Techniczno-naukowe prace Pana Prezydenta R. P. Profesora dr. h. c. Ignacego Mościckiego na polu przemysłu nieorganicznego

Doc. dr. inż. LUDWIK WASILEWSKI

W ciągu swej niezwykle intensywniej działalności twórczo-naukowej Pan Prezydent R. P. Ignacy Mościcki interesował się licznymi dziedzinami życia przemysłowo-technicznego, które różniły się niejednokrotnie między sobą zarówno charakterem, jak też i zakresem obejmowanych zagadnień.

We wszelkich jednakże pracach Pana Prezydenta widać zasadniczą wspólną cechę, mianowicie zupełnie oryginalną i zupełnie swoistą metodykę tworzenia koncepcji rozwiązywa-

nych problemów i nadawania im technicznego wyrazu.

Najserdeczniejszą, jeśli tak możnaby określić, domeną myślenia i twórczości technologicznej Pana Prezydenta jest przedewszystkiem aparatura. Przebija się to we wszystkich Jego pracach w tym pietyzmie i w tej dokładności, z jaką analizuje możliwości rozwiązań problemów. Czy to wówczas, gdy chodziło o utlenianie azotu w łuku, czy też o absorpcję małych ilości gazów; czy o za-